

## ZAGADKA DRUGIEJ METROPOLII W POLSCE ZA CZASÓW BOLESŁAWA CHROBREGO

Zofii Kozłowskiej-Budkowej  
z wyrazami czci

### 1

Pierwszy kronikarz dziejów polskich, Anonim tzw. Gall, sławiąc gorliwość Bolesława Chrobrego około zakładania biskupstw i budowania kościołów, powiedział też, „że za jego czasów Polska miała dwóch metropolitów wraz z podległymi im sufraganami”<sup>1</sup>.

Co do istnienia jednej metropolii, mianowicie gnieźnieńskiej, w r. 1000, nie mamy żadnej wątpliwości<sup>2</sup>. Inaczej ma się sprawa z drugą. „Ponieważ brak o tej metropolii wszelkich innych świadectw źródłowych — pisał w r. 1962 Tadeusz Silnicki — więc zdani jesteśmy na hipotezy, tak co do powstania jej i rozmiarów, jak co do osób domniemanych metropolitów”<sup>3</sup>. Może najlepiej będzie, jeżeli również słowami tego samego badacza scharakteryzujemy przebieg dyskusji nad tą zagadką drugą metropolią.

„Wiele budzi się na ten temat wątpliwości. Czy związać jej genezę z planami, snutymi koło osoby Ungera, czy może wchodziłaby tu w grę osobistość nader ciekawa, ruchliwa i rozmaicie w nauce rozumiana opata Astryka-Anastazego, czy też — co najwięcej przemawia do przekonania — byłby tym drugim obok gnieźnieńskiego Radzyna — metropolitą arcybiskup Bruno, wielbiciel i następca w misji i męczeństwie św. Wojciecha, zamianowany przez papieża Sylwestra II tak samo, jak Radzym. Daremnie szukalibyśmy stolicy tej drugiej metropolii, gdyż nie zadowalały żadne

<sup>1</sup> Zob. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekład R. Grodecki — M. Plezia, Wrocław 1965, ks. I rozdz. 11 s. 31.

<sup>2</sup> Wszystkie podstawowe informacje o organizacji Kościoła w Polsce czerpiemy ciągle jeszcze z dzieła Wł. Abrahama, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, wyd. 3, Poznań 1962 s. 112 (założenie biskupstw): por. też: HKP t. I cz. 1 s. 35 i n.; KwP t. I s. 70 i n.

<sup>3</sup> Zob. T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, w: PPP t. 1 s. 357.



domysły snute w tym kierunku. Mogła to być Łęczyca, obok której znajdowało się opactwo oparte o tradycję św. Wojciecha, mógł być — jak przypuszczają S. Kętrzyński i ks. Z. Obertyński — Sandomierz, nie należałoby wykluczać Płocka, w którym też było przy katedrze opactwo benedyktyńskie i gdzie Bolesław Śmiały fundował diecezję, a Władysław Herman i Bolesław Krzywousty mieli stolicę i miejsce wiecznego spoczynku”<sup>4</sup>.

Pomijając starsze przygodne domysły, pierwszą godną uwagi hipotezę o drugiej metropolii polskiej wysunął Władysław Abraham, wiążąc ją z osobą Bruna z Kwefurtu, który w r. 1002/3 otrzymał od papieża Sylwestra mandat przeprowadzenia misji wśród pogan na terenie Europy wschodniej i północnej; został on zdaniem Abrahama wyswięcony w r. 1004 na arcybiskupa. „Bruno zyskał w Polsce stały punkt oparcia i podstawę dla swej działalności, a wskutek jego osiedlenia się w Polsce stworzona została możliwość powstania drugiej nowej prowincji metropolitalnej...”<sup>5</sup>

Myśl Abrahama podjął i rozwinął Stanisław Kętrzyński, który wprawdzie żywił pewne wątpliwości, czy może istnieć coś takiego jak metropolia misyjna, to jednak nie widział lepszej możliwości wytłumaczenia informacji Anonima Galla<sup>6</sup>. Zwrócił on w szczególności uwagę na zapis rocznika kapitulnego krakowskiego pod latami: *1027 Ypolitus archiepiscopus obiit Bossuta successit, 1028 Stephanus archiepiscopus obiit*<sup>7</sup> i odczytał go w tym duchu, że — przy odrzuceniu mało prawdopodobnego przypuszczenia, iż w ciągu dwu lat zmarło aż trzech arcybiskupów — w r. 1027 rocznik zanotował zmiany zaszłe na tronie arcybiskupów gnieźnieńskich, natomiast w r. 1028 utrwalił datę śmierci arcybiskupa drugiej metropolii. Odrzuciwszy a limine możliwość powiązania tej drugiej metropolii z Krakowem, a personalnie z występującym tam w latach 1046—1059 arcybiskupem Aronem, a także z Magdeburgiem jako metropolii, której podlegał biskup poznański Unger, szukał tej drugiej metropolii na ówczesnych wschodnich kresach państwa piastowskiego, dopatrując się resztek jej egzystencji w archidiakonacie czerskim, który w późniejszych czasach należał do diecezji poznańskiej, a ostatnim przedstawicielem tej metropolii miał być znany nam już arcybiskup Stefan, zmarły w r. 1028<sup>8</sup>.

Gdy w r. 1920 niemiecki badacz Paul Kehr rozpatrywał najstarszą organizację Kościoła polskiego, odrzucił on całkowicie wia-

<sup>4</sup> T. Silnicki, dz. cyt., s. 357.

<sup>5</sup> Cytuję W. Abrahama, *Organizacja*, wyd. 2, Lwów 1892 s. 82, wyd. 3 s. 138.

<sup>6</sup> Zob. S. Kętrzyński, *Kilka uwag o opacie Astryku-Anastazym: Dodatek — O dwu metropoliach w Polsce za Bolesława Chrobrego*, PHis 1 (1905) s. 178—183.

<sup>7</sup> Zob. *Najdawniejsze roczniki krakowskie i Kalendarz*, wyd. Zofia Kozłowska-Budkowa, MPHn t. V, Warszawa 1978 s. 46.

<sup>8</sup> Zob. S. Kętrzyński, dz. cyt., s. 182—183.

rygodność przekazu Anonima Galla, dyskredytując go zresztą całkiem niesłusznie przez odwołanie się do tradycji o drugim arcybiskupstwie krakowskim, która to tradycja powstała dopiero w pierwszej połowie XIII wieku<sup>9</sup>. Niezrażony krytyką Kehra Władysław Abraham podtrzymał swą dawniejszą hipotezę, modyfikując ją w tym kierunku, iż „myśl utworzenia drugiej metropolii w Polsce mogła już przy pertraktacjach z Ungerem powstać, a później z działalnością Brunona z Kwerfurtu została związana”<sup>10</sup>. Niewiele do tej kwestii dorzucił tak pomysłowy skądinąd Stanisław Zakrzewski, powtarzając w zasadzie za W. Abrahamem i S. Kętrzyńskim, że: „Ta druga metropolia mogła być przeznaczoną dla Mazowsza i dla Prus i w ogóle dla obszarów leżących na wschód od Wisły; ślady tej drugiej metropolii wolno widzieć w granicach nad Narwią według dokumentu dla Mogilna, a także w poddaniu później pod jurysdykcję biskupa poznańskiego archidiakonatu czerskiego”... Za pozytywne dowody istnienia tej drugiej metropolii uznaje Zakrzewski, po pierwsze, „wiadomość o diecezji św. Brunona, po drugie, znane zapiski Rocznika Krakowskiego o arcybiskupach Hipolicie i Stefanie pod latami 1027 i 1028”<sup>11</sup>.

Temat ten podjął Stanisław Kętrzyński raz jeszcze, niejako na marginesie swoich studiów nad początkami państwa polskiego, w obszernej rozprawie w r. 1947, żaląc się przy okazji, że „tak mało miejsca zajmuje w nauce naszej zagadnienie tak poważne, jakim winna być sprawa istnienia czy nieistnienia takiej drugiej, obok gnieźnieńskiej, metropolii w Polsce...”<sup>12</sup>. Mimo wielkiego wysiłku, jaki włożył on w wyjaśnienie tej kwestii, rezultat jego badań wobec szczupłości samej podstawy źródłowej, nie wyszedł wiele poza to, co o jej istnieniu W. Abraham i on sam zdołali powiedzieć kilkadziesiąt lat wcześniej. Toteż tym razem najwięcej miejsca poświęcił on pytaniu „gdzie mogła się mieścić w obrębie ówczesnej Polski czasów Bolesława Chrobrego taka druga, obok gnieźnieńskiej, prowincja kościelna?” Niejako uprzedzając wynik procedury analitycznej dał na nie odpowiedź logiczną, mianowicie „leżała ona tam, gdzie nie było prowincji kościelnej gnieźnieńskiej”<sup>13</sup>.

Z tą „prostą odpowiedzią”, jak ją nazywa sam autor, założywszy fakt istnienia drugiej metropolii za dowiedziony, należy się oczywiście zgodzić. Z tej przesłanki wynika pytanie drugie: czy utworzona w r. 1000 metropolia gnieźnieńska objęła cały obszar ów-

<sup>9</sup> Por. P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Berlin 1920 s. 37 przyp. 2, 43.

<sup>10</sup> Wl. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, Kraków 1921 s. 21 p. 1.

<sup>11</sup> Zob. S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925 s. 145—146 i 211.

<sup>12</sup> Zob. S. Kętrzyński, *O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1947; cytuję według przedruku w: S. Kętrzyński, *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961 s. 291.

<sup>13</sup> S. Kętrzyński, dz. cyt., s. 301.



czesnego państwa polskiego, czy też pozostawiła ona poza swoim zasięgiem tereny nieobjęte jej granicami. Patrząc na tę kwestię z punktu widzenia dalszego rozwoju terytorialnego Kościoła polskiego w XI i XII w., S. Kętrzyński dostrzega dwie ziemie, które w r. 1000 nie otrzymały swoich własnych biskupstw, a dostały je dopiero później, tj. Kujawy i Mazowsze (Płock, Włocławek—Kruszwica); zalicza ponadto do nich również całą „sandomierską” połac diecezji krakowskiej. Konkludując, Kętrzyński przydzielił tej drugiej prowincji kościelnej „Kujawy z ziemią chełmińską, Mazowsze, Łęczycę z Sieradzem, Sandomierz z Wislicą, w czasach od r. 1018 może i ruskie nabytki z Przemyślem”<sup>14</sup>. Zastanawiając się nad konkretną siedzibą dla tej drugiej metropolii, doszedł ostatecznie do wniosku, że miejscem najbardziej stosownym był dla niej Sandomierz<sup>15</sup>.

Co się tyczy czasu powstania drugiej metropolii, to zdaniem Kętrzyńskiego, Bolesław Chrobry planował jej powstanie równocześnie z powołaniem do życia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Miał również upatrzonego na nią kandydata, względnie kandydatów. Jednym z nich był opat „sancte Marie Sclavanensis provincie”, Astryk Anastazy, oraz znany nam już Bruno z Kwerfurtu. Z dalszego przebiegu wydarzeń Kętrzyński wysnuwa wniosek, że zadaniem Astryka-Anastazego było tylko przedstawienie samego planu powołania do życia drugiej metropolii, natomiast faktycznie na jej czele zamierzano postawić Brunona. Mają za tym przemawiać rozmaite pośrednie przygodne wzmianki źródłowe, wśród których jednak znaczenie zasadnicze należy przypisać faktowi, iż Bruno z Kwerfurtu w r. 1004 został „arcybiskupem misyjnym” (archiepiscopus gentium)<sup>16</sup>. Gdyby zatem udało się wykazać związek personalny między tą jego godnością a godnością owego drugiego metropolity polskiego z czasów Bolesława, hipoteza o istnieniu drugiej metropolii w Polsce zyskałaby walne poparcie. Wrócimy do tej zależności.

Tu, idąc dalszym ciągiem postępu badań, trzeba zauważyć, że ziarno zasiane przez Stanisława Kętrzyńskiego dało plon przez niego całkiem nieoczekiwany. Jego argumentacja za istnieniem na ówczesnych kresach wschodnich terenów nie podlegających utworzonej w r. 1000 metropolii gnieźnieńskiej została podchwyciona i powiązana z błakającą się od dawna w literaturze polskiej hipotezą o istnieniu na południu Polski organizacji kościelnej obrządku słowiańskiego (metodiańskiego).

Wszystkie wzmianki, a właściwie tylko aluzje, mogące świadczyć o zachowaniu się obrządku metodiańskiego w Polsce po jego

rozgromieniu na Morawach u schyłku IX w., zebrał najstaranniej i skomentował ks. Józef Umiński. Wśród nich poczesne miejsce przypisał znanemu już nam przekazowi o dwu metropoliach za czasów Bolesława Chrobrego. Celem oczyszczenia pola dla własnej metropolii słowiańskiej, badacz ten wypowiada się przeciw obu mniemaniom S. Kętrzyńskiego, jakoby owym metropolitą miał być Bruno z Kwerfurtu i jakoby metropolia ta obejmowała wschodnie kresy kraju z siedzibą w Sandomierzu. Krytykę tę tutaj przytoczymy, gdyż trafnie podcina ona konstrukcję Kętrzyńskiego u samej podstawy: „... po pierwsze ... w czasach Chrobrego (ba! i długo jeszcze później) nie było w Polsce potrzeby zakładania aż dwóch — odrębnych terenowo — prowincji kościelnych, z których jedna w dodatku musiałaby z konieczności mieć swój dyspozycyjny ośrodek z dala od stolicy panującego..., — po wtóre — Kościół bardzo ostrożnie i bardzo powoli, zazwyczaj po dłuższych przygotowaniach i pertraktacjach zakłada nowe biskupstwa, a tym więcej nowe metropolie”<sup>17</sup>.

Zauważywszy, że ani w Łęczycy ani w Sandomierzu nie napotykamy najmniejszego śladu istnienia metropolitalnego ośrodka, podkreśla w dalszym ciągu swych wywodów brak jakiegokolwiek pozytywnego o takiej metropolii świadectwa źródłowego<sup>18</sup>. Ta ze wszech miar trafna obserwacja, nie przeszkodziła jednak ks. J. Umińskiemu odnieść do siebie samego tego, co zarzucił S. Kętrzyńskiemu, z chwilą, gdy twierdzi, że wspomniana przez Galla druga metropolia odnosi się do metropolity obrządku słowiańskiego z siedzibą w Krakowie. Tymczasem również o istnieniu tej i takiej metropolii nie zachowało się żadne świadectwo źródłowe, bo przecież trudno w tej materii powoływać się znowu na tego samego Galla.

Ks. J. Umiński był jednak zbyt wytrawnym znawcą historii Kościoła, aby niejako z góry nie zasłonił się przed zarzutem podstawowym. Z punktu widzenia prawa kanonicznego było rzeczą nie do pomyślenia, aby na jednym i tym samym terenie istniały dwie nawzajem na siebie nakładające się organizacje kościelne<sup>19</sup>. Zda-

<sup>17</sup> Zob. ks. J. Umiński, *Obrządek słowiański w Polsce IX—XI wieku i zagadnienie drugiej metropolii polskiej w czasach Bolesława Chrobrego*, w: RH t. IV: 4, Lublin 1957 s. 34—56.

<sup>18</sup> Dz. cyt., s. 35: „Jeżeli idzie o tradycję piśmienną, to mamy przecież stosunkowo niemało polskich i obcych roczników i kronik, i żywotów świętych, katalogów biskupich, listów i dokumentów, luźnych zapisek, które nam podają stosunkowo nawet wiele niewątpliwych szczegółów o metropolii gnieźnieńskiej i jej pierwszych sufraganach, a o tej drugiej, poza ogólnikowym i niczego bliżej nie określającym stwierdzeniem Galla, bezpośrednio i wyraźnie i w pełni wiarygodnie, ani słówka. Panuje jak gdyby sprzysiężenie milczenia na temat tej drugiej, z całkowitą jednak pewnością istniejącej u nas niegdys metropolii”.

<sup>19</sup> Dz. cyt., s. 36 i n.

<sup>14</sup> Dz. cyt., s. 309—310.

<sup>15</sup> Dz. cyt., s. 313.

<sup>16</sup> Dz. cyt., s. 324 i n.



wał sobie z tej trudności doskonale sprawę Stanisław Kętrzyński i dlatego z takim nakładem argumentacji dowodził, jakoby znajdujące się wprawdzie w granicach państwa piastowskiego ziemie: kujawska, mazowiecka i sandomierska nie podlegały jurysdykcji Gniezna. Tymczasem ks. Umiński ominął tę przeszkodę podnosząc, że takie wprawdzie było prawo, „rzeczywistość jednak i życie wyglądały inaczej”<sup>20</sup>. Ale przykłady, jakie z życia metropolii salzburskiej przytoczył na poparcie swego poglądu, dowodzą czegoś wręcz przeciwnego<sup>21</sup>. Musimy też odmówić wartości dowodo-

<sup>20</sup> Dz cyt., s. 36: „Co do nas, ponieważ bierzemy dosłownie twierdzenie Galla i nie mamy żadnych zastrzeżeń co do jego prawdziwości, że jedynym możliwym do przyjęcia jego wyjaśnieniem będzie, że owym drugim metropolitą, o którym Gall nas informuje, był działający w Polsce obok jedynego łacińskiego, czyli gnieźnieńskiego, inny obrządku słowiańskiego. Jeden i drugi rządzi swoimi obrządkami na terenie całego państwa i myślimy, że po wszystkim, cośmy powiedzieli dotychczas, czytelnicy chyba przyznają nam słusność”.

<sup>21</sup> Ks. J. Umiński słusznie przypomina w tym związku „kanon 9 soboru laterańskiego IV z 1215 r., który „postanawiał bardzo stanowczo, że miejscowości o różnych językach lub obrządkach mają mieć na czele tylko jednego biskupa ordynariusza, a ten sobie dobierze pomocnika lub pomocników dla sprawowania duszpasterstwa i sakramentów w innym lub w innych obrządkach. Istnienie dwóch czy więcej niezależnych od siebie i równych sobie, odrębnych dla każdego obrządku, nazywa sobór monstrum, ciałem o dwóch czy więcej głowach” (dz. cyt., s. 37). Kanon powyższy rozwijał tylko w odniesieniu do dwu obrządków to, co przed tym obowiązywało jako zasada, że w obrębie jednej diecezji nie może być dwu lub więcej pasterzy. W powołanym ale nie w pełni zinterpretowanym przez ks. Umińskiego liście arcybiskupa salzburskiego, Teotmara z r. 900, zostały przytoczone uchwały poprzednich w tej sprawie synodów i soborów, a także papieskich dekretów. Biorąc jako przykład biskupstwo passawskie, arcybiskup Teotmar pisał do papieża Jana IX następująco: „Nunc vero, quod nobis grave videtur et incredibile ... vos eisdem prefatos episcopos ad se direxisset in eodem Patauensi episcopatu talia egisset, qualia de illa Apostolica Sede nunquam audivimus exisse, neque canonum decreta sanxisset, ut tantum scisma una pateretur ecclesia. Est enim unus episcopatus in quinque divisus. Intrans enim predicti in nomine vestro, ut ipsi dixerunt, episcopi, ordinaverunt in uno eodemque episcopatu unum archiepiscopum, si in alterius episcopatu archiepiscopus esse potest, et tres episcopos eius suffraganeos absque scientia archiepiscopi et consensu episcopi, in cuius fuerunt diocesi, cum in concilio Africano, capit. XX decretum sit, ut plebes, que in diocesis ab episcopis retinentur, que nunquam episcopos habuerunt, non nisi cum voluntate eius episcopi, a quo tenentur, proprios accipiant rectores, id est episcopos. Et in eodem concilio, cap. LXV, ut plebes, que nunquam habuerunt proprios episcopos, nisi ex concilio plenario uniuscuiusque provincie et primatis atque consensu eius, ad cuius diocesim eadem plebs pertinebat, episcopos minime accipiant. In decretis pape Leonis, cap. XV, scriptum est: „Nulla ratio sinit, ut inter episcopos habeantur, qui a provincialibus episcopis cum metropolitani iudicio non consecrantur”. Item, cap. XLVIII, „ut si indignis quibusque et longe extra sacerdotale meritum constitutis pastorale fastidium et gubernatio ecclesie detur, non est hoc consulere populis, sed nocere, nec prestare regimen, sed augere di-

wej zapisowi rocznika kapitulnego krakowskiego o tajemniczych trzech arcybiskupach z r. 1027 i 1028, przemawiającemu jakoby za istnieniem wówczas w Polsce dwu metropolii<sup>22</sup>.

Faktyczny stan rzeczy był bowiem taki, że na wiele lat przed powstaniem metropolii gnieźnieńskiej ziemie Polski południowej, to jest Śląsk i Małopolska „aż po Bug i Styr” podlegały jurysdykcji biskupstw: praskiego i olomunieckiego, utworzonych w latach 937/4 i wchodzących w obręb metropolii mogunckiej. Spod zwierzchności metropolitalnej Moguncji obie te ziemie przeszły w r. 1000 pod jurysdykcję metropolity gnieźnieńskiego<sup>23</sup>. Nie da się więc utrzymać zarówno wiszący w powietrzu pogląd S. Kętrzyńskiego o wyjątku Sandomierza (i konsekwentnie całego Mazowsza wraz z Kujawami) spod jurysdykcji gnieźnieńskiej, jak i też jeszcze bardziej sprzeczne z rzeczywistością założenie ks. Umińskiego o możliwości współistnienia obok siebie na terenie całego kraju łacińskiej metropolii gnieźnieńskiej i metodiańskiej metropolii krakowskiej<sup>24</sup>.

scrimen” ... Et in decreto pape Celestini antecessoris vestri, cap. XVII continetur: „Ne alicui locus concedatur sacerdoti in alterius iniuriam” (Zob. *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, ed. G. Friedrich, t. I, Praga 1894—1897 nr 30 s. 30—31). Istniała więc w ustroju Kościoła starannie przestrzegana zasada, aby nie tworzyć w obrębie jednej i tej samej diecezji lub metropolii dwu odrębnych jurysdykcji. Jeżeli by więc nawet istniała na terenie Polski jakaś wspólnota religijna przyznająca się do obrządku słowiańskiego, to również i ta w tym czasie, tj. w X i XI w., musiała podlegać jurysdykcji miejscowego ordynariusza lub metropolity.

<sup>22</sup> Przy interpretacji dwu tych zapisów trzeba sobie najpierw postawić pytanie, czy jest rzeczą prawdopodobną, aby w roczniku utrzymywanym przez środowisko kościelne obrządku łacińskiego, wpisywano też zmiany w hierarchii obrządku słowiańskiego, i to akurat w roczniku, który nie zanotował np. śmierci pierwszego metropolity gnieźnieńskiego Radzima-Gaudentego. W tej sytuacji za najbardziej prawdopodobne należy uznać wyjaśnienie, jakie tym zapisom dał T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, wyd. 3, Warszawa 1970, s. 51; Zob. też W. Semkowicz, *Bosuta*, w: PSB t. II (1937) s. 375; *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowska, s. 46, przyp. 110. Gdyby Bosuta był inną osobą, niż Stefan, to przecież rocznikarz musiałby był poprzedzić zapisę z r. 1028 wniesieniem daty śmierci Bosuty, sukcesji i zejściu w tym samym roku Stefana. Zapewne zapisę z r. 1028 zaciągał inny pisarz, niż autor zapiski z r. 1027; ten drugi uważał za rzecz słuszniejszą wpisać imię kościelne.

<sup>23</sup> Obszerniej na ten temat wypowiedział się w artykule pt. *O najstarszej organizacji Kościoła w Polsce*, „Przegląd Powszechny”, r. 1984 z. 6 s. 373—396.

<sup>24</sup> Podobne co ks. J. Umiński poglądy na temat obrządku słowiańskiego w Polsce, łącznie z tezą o metropolii słowiańskiej z siedzibą w Krakowie, przedstawiła K. Lanckorońska, *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland*, w: OCA, vol. 161, Roma 1961 s. 22 i n. Na ten temat wypowiedział się H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV, Warszawa 1970 s. 498, następująco: „Nie da się zaprzeczyć, że autorka dała obraz danego zagadnienia możliwie pełny i konsekwentny, cóż



Gdy więc wypada stwierdzić, że nie wytrzymały krytyki ani hipoteza „sandomierska” (łacińska) S. Kętrzyńskiego z r. 1947, ani hipoteza „krakowska” (metodiańska) ks. J. Umińskiego, to nie pozostaje nam nic innego, jak jeszcze raz wrócić: a) do starej myśli Władysława Abrahama z r. 1890, iż w przekazie Anonima Galla o dwu metropoliach tkwią jakieś reminiscencje z pobytu w Polsce Brunona z Kwerfurtu jako arcybiskupa misyjnego, oraz b) do drugiej, również pochodzącej od W. Abrahama koncepcji z r. 1920, iż w przekazie Galla mogły znaleźć odbicie projekty związane z wyznaczeniem nowej roli biskupowi Ungerowi przez utworzenie nowej metropolii poznańskiej<sup>25</sup>. Jediną drogą prowadzącą do weryfikacji tych hipotez jest umiejętne odczytanie przekazu Anonima Galla. Idąc tropem wskazanym przez Abrahama zapytajmy, czy odnosi się on do Brunona z Kwerfurtu, lub czy wiąże się z osobą biskupa Ungera? A może jest jeszcze jakaś inna możliwość jego interpretacji, dotąd nie rozważona?

## 2

Przypomnijmy raz jeszcze sam przekaz. Brzmi on tak:  
*Igitur rex Boleslaus erga divinum cultum in ecclesiis construendis et episcopatibus ordinandis, beneficiisque conferendis ita devotissimus existebat, quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat*<sup>26</sup>.

Zwróćmy najpierw uwagę, że nasz kronikarz postawił sobie w odnośnym rozdziale swego dzieła za cel wysławienie dobrodziejstw króla Bolesława wyświadczonych Kościołowi. Wiadomość o dwu metropoliach została przez niego przytoczona na dowód tego, że za czasów Chrobrego Kościół polski rzeczywiście znajdował się w fazie dużego rozkwitu, mogąc się poszczycić posiadaniem aż dwu metropolitów. Natomiast wszyscy czytelnicy i słuchacze Anonima dobrze wiedzieli, że za czasów jego następcy, Bolesława Krzywoustego, Polska miała tylko jednego metropo-

kiedy oparty na pozbawionym uzasadnienia źródłowego założeniu, jakoby w Polsce istniała w w. XI metropolia słowiańska. Toteż nie stanowi rozwiązania bardziej przekonującego niż koncepcja St. Kętrzyńskiego, owszem, wywołuje jeszcze większe zastrzeżenia, jako konstrukcja oderwana od rzeczywistości historycznej”. Sam prof. Łowmiański jest zdania, iż Anonim Gall mógł mieć na myśli metropolię obrządku słowiańskiego, ale w Kijowie (*de cyt.*, t. IV s. 496); zgodzimy się jednak z jego własną opinią, że „niestety, nie widać sposobu sprawdzenia, czy Gall konkretnie myślał o drugiej metropolii w Kijowie”.

<sup>25</sup> Zob. Wl. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, s. 21; za tą sugestią poszedł również ks. Józef Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. I, Poznań 1959 s. 38, 41.

<sup>26</sup> Zob. Galli Anonymi, *Cronica et gesta decum sive principum Polonorum*, ed. C. Maleczyński, MPHn t. II, Kraków 1952 lib. I cap. 11 s. 30.

litę. Wiadomość o dwu metropolitach pełni w opowiadaniu Anonima Galla rolę typowego *argumentum* retorycznego, wzmacniającego swą treścią wymowę głównego toku narracji. Kronikarz musiał więc zakładać u swoich partnerów albo powszechną znajomość tego faktu albo w razie zakwestionowania tej wiadomości posiadać możliwość wskazania na źródło, z którego ją zaczerpnął. Sam fakt został jednak niejako przystosowany do potrzeb narracji, co w znacznym stopniu utrudnia możliwość dotarcia do jej pierwotnego brzmienia, a tym samym również otwiera pole do subiektywnych interpretacji. Ponadto, forma *argumentum* użytego w konkretnej sytuacji sprawiła, że Anonim Gall później nie wrócił już do tej sprawy i nie powiedział, co się stało z owym drugim metropolitą. Było więc coś przejściowego w istnieniu związanej z jego osobą instytucji.

Użyte przez kronikarza sformułowanie: *Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat*, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do dwu faktów: 1) że w obu wypadkach chodziło o regularną organizację terytorialną, której przewodziło dwu metropolitów wraz z podległymi im *suffraganami*, oraz 2) że obaj metropolici sprawowali swoją jurysdykcję w obrębie ówczesnego państwa polskiego (Polonia).

Nie mamy żadnej wątpliwości, że jednym z tych metropolitów był Radzim-Gaudenty, zawiadujący metropolią gnieźnieńską, której w r. 1000 podlegała cała Polska, z wyjątkiem połaci Wielkopolski, podlegającej biskupowi poznańskiemu Ungerowi, który w r. 1000 nie uznał zwierzchności arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ponieważ przekaz Anonima Galla nie pozostawia żadnej wątpliwości, że za czasów Chrobrego istniał w Polsce taki drugi metropolita, któremu podlegały jakieś diecezje, automatycznie musi odpaść druga hipoteza Władysława Abrahama, jakoby mógł nim być biskup poznański Unger<sup>27</sup>. Anonim Gall mówi bowiem o takim dostojniku kościelnym, który faktycznie już był metropolitą, a nie o takim, który ewentualnie mógłby nim być.

Czy wobec tego Anonim Gall mógł mieć na myśli Brunona z Kwerfurtu?

Przeciw temu dość rozpowszechnionemu w historiografii polskiej mniemaniu przemawiają zdecydowanie dwie okoliczności: 1) postać Brunona z Kwerfurtu w ogóle nie występuje na kartach Anonima — gdzie była lepsza sposobność wymienienia go, jak przy tej okazji?, 2) Brunon z Kwerfurtu był biskupem-arcybiskupem misyjnym, którego sfera działalności leżała poza granicami państwa polskiego, które od r. 966 uchodziło za państwo chrześcijańskie i od r. 1000 miało swoją regularną organizację metropolitalną; krótko mówiąc, na terenie Polski nie mógł Bruno stworzyć

<sup>27</sup> Zob. wyżej, s. 9, 14.



własnej organizacji terytorialnej, nie mogli mu też podlegać na tym terenie jacyś inni biskupi-sufragani. Zdał sobie z tego sprawę Władysław Abraham i dlatego w r. 1921 sam odstąpił od swej hipotezy, jeszcze tak usilnie bronionej w roku 1892<sup>28</sup>.

U źródła pomysłu nie tylko W. Abrahama, lecz także i innych, iż to Bruno z Kwerfurtu mógł być owym poszukiwanym metropolitą, znajdował się niewątpliwie tytuł arcybiskupi (archiepiscopus gentium) Brunona, przypisywany mu przez niektóre bliskie czasom Brunona, lecz przede wszystkim późniejsze źródła. Natomiast współczesne mu źródła z reguły tytułują Brunona z Kwerfurtu tylko biskupem. Zwrócił uwagę na tę sprzeczność w jego tytulatrze Wojciech Kętrzyński w swym obszernym omówieniu pierwszego wydania dzieła Władysława Abrahama; ale Władysław Abraham w swej replice wystąpił w obronie tytułu arcybiskupiego Brunona<sup>29</sup>. Obrona ta jednak pozostawiła sporo wątpliwości co się tyczy samego tytułu, a także nie wyjaśniła zadowalająco kompetencji Brunona, faktycznie przez niego sprawowanych i przysługujących z reguły arcybiskupom. Wobec tego rzecz wymaga ponownego sprawdzenia.

Jedyną wyraźną wiadomość, że Bruno z Kwerfurtu został wyniesiony do godności arcybiskupa zawdzięczamy Piotrowi Damiani, który w swym pisanym około r. 1042 żywocie św. Romualda podaje, że Brunon, spędziwszy dłuższy czas swego życia jako pustelnik, postanowił wziąć na siebie obowiązki misjonarza; w tym celu udał się do Rzymu i tutaj „ab apostolica sede consecrationem archiepiscopatus accepit”<sup>30</sup>. Ale pod tym względem Piotr Damiani był akurat źle poinformowany, bo biskup merseburgski Thietmar, jako bezpośredni świadek bliżej stojący tych wydarzeń, zapisał w swej kronice, że Bruno po śmierci cesarza Ottona III przybył do Merseburga i tutaj u króla Henryka II *benedictionem cum licentia domni papae episcopalem ab eo peccit et eius iussione ab archiepiscopo Taginone consecrationem, et quod ipse detulit huc, pallium ibidem suscepit*<sup>31</sup>. Papież nie wyświęcił więc Brunona na arcybiskupa, lecz udzielając mu zgody na prowadzenie misji wśród pogan, wręczył mu tylko paliusz (zaraz się

<sup>28</sup> Zob. Wł. Abraham, *Organizacja*, wyd. 2, s. 77, przyp. 1, wyd. 3, s. 138, 273.

<sup>29</sup> Zob. W. Kętrzyński, *O organizacji Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, PNL 19 (1891) s. 664; W. Abraham, *Organizacja*, s. 77; wyd. 3, s. 138.

<sup>30</sup> Zob. *Z Damianiego żywotu św. Romualda*, MPH t. I, Lwów 1864, s. 327; o wartości źródłowej *Vita s. Romualdi*, dość wysokiej jeśli chodzi o sprawy włoskie, gorszej co się tyczy spraw zewnętrznych zob. W. Wattenbach — R. Holtzmann, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, t. III, Weimar 1971 s. 863—864.

<sup>31</sup> Zob. Thietmari, ep. Merseburgensis, *Chronicon*, ed. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953 lib. VI cap. 94 s. 451—453.

dowiemy po co?), po sakrę zaś wysłał go jednak do jego miejscowego metropolity, który istotnie udzielił mu święceń biskupich. Było to na wiosnę 1004 r. Od tej pory Brunon spędził dłuższy czas w samych Niemczech; stamtąd udał się na Węgry, gdzie prowadził misje wśród tzw. Czarnych Węgrów; stąd podążył na Ruś, gdzie z kolei prowadził misję wśród Pieczyngów. Następnie udał się do Polski na dwór Bolesława Chrobrego, gdzie przybył w r. 1007 i tutaj po dłuższym pobycie, podczas którego oddawał się ożywiającej działalności pisarskiej, a także misjonarskiej, wyprawiał też swoich kapłanów z misją do Szwecji. Brunon wyruszył wreszcie z misją na pogranicze Litwy i Rusi, zapewne do Jaćwiegów, gdzie poniósł wraz ze swymi towarzyszami śmierć męczeńską w dniu 14 II 1009 r. Całe itinerarium Brunona w latach 1004—1009 jest nam dobrze znane. Nie ma w nim ani czasu ani miejsca, w którym mógłby od kogokolwiek otrzymać sakrę arcybiskupią<sup>32</sup>.

Wszystkie współczesne źródła są pod tym względem całkowicie zgodne, że Brunon z Kwerfurtu otrzymał tylko święcenia biskupie. I tak bezpośredni świadek jego śmierci i biograf Wipert konsekwentnie nazywa go biskupem. On sam jest autorem dwu dzieł prawie że autobiograficznych, tj. *Żywotu Pięciu Braci Męczenników* i *Listu do króla niemieckiego Henryka II*, w których określa się stale jako biskup<sup>33</sup>. Jako biskupa wpisały go do swoich re-

<sup>32</sup> Zob. tutaj podstawową wciąż monografię: D. H. G. Voigt, *Brunon von Querfurt, Mönch, Eremit, Erzbischof der Heiden und Märtyrer*, Stuttgart 1907; w literaturze polskiej najwięcej użytecznych informacji zawiera szkic L. Koczego, *Misje polskie w Prusach i na Pomorzu za czasów Bolesławów*, AMis 6 (1934) s. 101—117.

<sup>33</sup> Zob. Wiperti, *Hystoria de praedicatione episcopi Brunonis cum suis capellanis in Prussia et martirio eorum*, MPH t. I s. 229—230; Wipert kilka razy, wymieniając Brunona, konsekwentnie za każdym razem nazywa go: episcopus. W *Vita Quinque Fratrum* wspomina anegdotycznie, jak to brat Benedykt jeszcze podczas wspólnego pobytu w eremie Pereum pod Rawenną, a tuż przed jego wyprawą do Polski, zwykł był do niego mówić proroczco: „quod pro meis peccatis futurum erat 'domne episcopo'” (MPH t. VI s. 396 cap. i MPHn t. IV: 3 s. 39). Tak samo w liście do króla niemieckiego Henryka pisze o sobie: *Maxime uobis tacere non debeo, cuius sancta persuasione episcopus sum, qui de sancto Petro euangelium Christi gentibus porto* (MPHn t. IV: 3 s. 98). W swoim sprawozdaniu o śmierci męczeńskiej Brunona użył zagadkowego określenia, iż Bruno udał się do Prus „dimisso episcopatu” (m. cyt., s. 229). Zwrot ten dał asumpt do rozmaitych domysłów. Trudno traktować te słowa metaforycznie: „złożywszy urząd biskupi”, gdyż Bruno udając się z misją do Prusów, szedł do nich jako biskup misyjny, trudno im też przypisywać znaczenie instytucjonalne, gdyż jako biskup misyjny nie zawiadywał żadną diecezją w porządku metropolitalnym. Nie można jednak całkiem wykluczyć możliwości iż Bolesław, wskutek nieobecności w kraju biskupa Ungera, powierzył mu przejściowo zawiadywanie biskupstwem poznańskim. Sam Brunon nie jednak o tym nie wspomina.



jestrów nekrologi merseburskie i weissenburskie<sup>34</sup>. Roczniki weissenburskie zapisały pod r. 1009: *Brun episcopus martyrio coronatur*<sup>35</sup>; z tym też tytułem utraliła jego śmierć kronika biskupów halbersztadzckich<sup>36</sup>. Dla środowiska polskiego decydujące znaczenie ma jednak zapiska nekrologiczna, którą znajdujemy w Roczniku kapituły krakowskiej: *1009 Bruno episcopus martirizatus est*<sup>37</sup>. W Polsce nie miano więc wątpliwości, że Bruno był nie archiepiscopopus, lecz tylko episcopus gentium. Nie może on więc żadną miarą być uwzględniany w poszukiwaniach za osobą drugiego w Polsce metropolity za czasów Bolesława Chrobrego.

Z tytułem arcybiskupim występuje Bruno z Kwerfurtu w Rocznikach kwedlinburskich: *Sanctus Bruno, qui cognominatus Bonifacius, archiepiscopus et monachus, 11 suae conversationis anno in confinio Rusciae et Lituae a paganis capite plexus cum suis 18,7 Id. Martii petiit caelos*<sup>38</sup>. Podobną zapiskę znajdujemy też w *Annales Magdeburgenses*<sup>39</sup>, ale nie posiada ona samodzielnej wartości, gdyż jest mechanicznym wypisem z roczników kwedlinburskich. Natomiast *Annalista Saxo*, który, jak obecnie wiadomo, jest identyczny z opatem Arnoldem z Bergu pod Magdeburgiem, i równocześnie też autorem roczników magdeburskich, zapisał śmierć Brunona najpierw tymi samymi słowami co Roczniki kwedlinburskie, następnie po raz drugi słowami już to tychże roczników już to kroniki Thietmara<sup>40</sup>. Wreszcie krótkie zapiski, nawiązujące stylistyką do zapisu Roczników kwedlinburskich, znajdujemy też w kronikach Ekkeharda, w których jednak Bruno nazywany jest tylko biskupem<sup>41</sup>. Ponieważ zachowany do dziś egzemplarz Roczników kwedlinburskich pochodzi dopiero z XVI w., a wypisy opata Arnolda z Bergu pochodzą dopiero z lat trzydziestych XII w., trudno w nich ustalić datę wpisu nekrologicznego o Brunonie; jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że wpisu tego dokonano dopiero koło r. 1025 lub nawet nieco później, kiedy powstała końcowa redakcja tych roczników<sup>42</sup>.

<sup>34</sup> Zob. D. H. G. Voigt, *Brun von Querfurt*, s. 260.

<sup>35</sup> MGHSS t. III s. 80.

<sup>36</sup> *Gesta episcoporum Halberstadensium*, MGHSS 23 (1847).

<sup>37</sup> *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowska, s. 44.

<sup>38</sup> MGHSS t. III s. 80.

<sup>39</sup> MGHSS t. XVI (1895) 164.

<sup>40</sup> MGHSS t. VI (1844) s. 658 i 745; Zob. B. Schmeidler, *Abt Arnold von Kloster Berge und Reichskloster Nienburg (1119—1166) und die Nienburg-Magdeburgische Geschichtsschreibung des 12. Jahrhunderts*, w: „Sachsen und Anhalt” 15 (1939) s. 88 i n.

<sup>41</sup> MGHSS t. VI (1844) s. 89 i 193.

<sup>42</sup> Zob. o rocznikach kwedlinburskich podstawową rozprawę R. Holtzmanna, *Die Quedlinburger Annalen*, w: „Sachsen und Anhalt”, 1 (1925) s. 64—125; nie podzielam poglądu Holtzmanna, jakoby znana dziś redakcja roczników miała tylko jednego autora; było ich co najmniej

Łatwo jednak wyjaśnić, skąd się w pewnych środowiskach kościelnych, zwłaszcza w Magdeburgu, wzięła legenda o godności arcybiskupiej Brunona. Jej źródło wskazał Thietmar, podając, że Bruno przybywszy do Merseburga z prośbą o wyświęcenie na biskupa, przywiózł ze sobą równocześnie paliusz. Paliusz był z reguły atrybutem arcybiskupów. Ale są nam też dobrze znane wypadki, kiedy paliusz otrzymywali od papieża biskupi<sup>43</sup>. Z paliuszem łączył się przywilej udzielania sakry innym biskupom. Z tego przywileju, jak wiemy, korzystał również Bruno z Kwerfurtu, wyświęcając biskupa dla Pieczyngów i dla Szwedów<sup>44</sup>. O każdym arcybiskupie można więc powiedzieć, że z reguły był on w posiadaniu paliusza, choć i pod tym względem zdarzały się wyjątki, natomiast z posiadania przez jakiegoś dostojnika kościelnego paliusza, nie wolno wnosić, że tym samym był on arcybiskupem<sup>45</sup>.

Po tym przeglądzie źródeł możemy ostatecznie rozstać się z nęcącą poniekąd hipotezą, że owym drugim metropolitą w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego mógł być Bruno z Kwerfurtu. Kogo więc miał na myśli Anonim Gall — jest to pytanie nadal otwarte. Spróbujmy na nie odpowiedzieć.

### 3

Kierunek poszukiwania w celu rozwiązania tej zagadki został już wskazany przez Władysława Abrahama. Trzeba jedynie do końca domyśleć przesłanki przez niego sformułowane. Jako rzecz pewną trzeba przyjąć, że jednym z tych dwu metropolitów, których wymienił Anonim Gall był arcybiskup gnieźnieński, razem ze swoimi trzema sufraganami. Kronikarz ma więc na myśli sytuację, jaka wytworzyła się w Kościele polskim po r. 1000. Jedyną diecezją polską, która wówczas została poza obrębem metropolii gnieźnieńskiej, było biskupstwo poznańskie. Słusznie jednak W. Abraham pisał w r. 1921, że „taki stan rzeczy na przyszłość nie mógł się ostać, bo wciśnięte pomiędzy dwie prowincje metropolitalne terytorium, które Ungerowi pozostawiono, musiało być wreszcie jako osobna diecezja urządzone, biskupstwo zaś nie misyjne, nie należące do żadnej prowincji metropolitalnej, było bądź co bądź i w owych czasach tworzenia się organizacji kościelnej na północnym wschodzie Europy anomalią”<sup>46</sup>.

dwóch, z których pierwszy zakończył swą pracę koło r. 1015, drugi zaś po r. 1025.

<sup>43</sup> Zob. w tej sprawie dobrze udokumentowaną rozprawę S. Kętrzyńskiego, *O paliuszu biskupów polskich XI wieku*, RAUWHF 43 (Kraków 1902) s. 200—251.

<sup>44</sup> Zob. Brunonis *Querfurtensis, Epistola ad Henricum regem*, ed. J. Karwasińska, *MPHn t. IV: 3* (Warszawa 1973) s. 100 i 105.

<sup>45</sup> Wiedział o tym oczywiście Wł. Abraham, *Organizacja*, s. 138 przyp. 108, ale nie wyciągnął z tego stanu rzeczy właściwego wniosku.

<sup>46</sup> Wł. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, s. 20.



Władysław Abraham przypuszczał, że do usunięcia tej anomalii zmierzano przez przekształcenie diecezji w archidiecezję i przez wytworzenie koło niej nowej metropolii. Terenem przyszłej działalności miały być ziemie, które objęli swą działalnością misyjną św. Wojciech i św. Bruno z Kwerfurtu. Jednakże rzut oka na mapę pokazuje wyraźnie, iż biskupstwo poznańskie nie miało żadnej możliwości rozwinięcia swych sufraganii ani w kierunku zachodnim, gdzie rozpościerały się diecezje podlegające arcybiskupowi magdeburskiemu (Brenna, Hobolin, Miśnia), ani na północ, południe i wschód, gdzie drogę zagradzały diecezje podlegające Gnieznu (Kołobrzeg, Gniezno, Kraków i Wrocław). Zresztą projektu nie mógł Anonim Gall — tj. jego źródło informacji — traktować jako metropolii realnie istniejącej (przypominamy: miał to być metropolita drugi z sufraganami).

Dylemat, nad którym głowił się Abraham, rozwiązał jednak sam Unger, poddając się w r. 1004/5 pod obediencję metropolitalną arcybiskupa magdeburskiego Taginona. Okoliczności, wśród których doszło do uznania tej obediencji są nam znane częściowo z przekazu Żywotu Pięciu Braci, częściowo z Kroniki Thiemara. Bruno z Kwerfurtu, opisując podróż jednego z eremitów przebywających w Polsce do Rzymu celem odszukania jego samego podaje, iż podczas drugiej takiej podróży został pochwycony przez Niemców „wraz z bardzo znacym biskupem Ungerem” i wysłany do Magdeburga, bo był wtedy „ostry zatarg z królem Sasów, który obawiał się, że podróż ich może przynieść szkodę jego państwu”<sup>47</sup>. Ów eremita, był nim zapewne nie Barnaba, lecz Antoni, późniejszy opat w eremie<sup>48</sup>, zdołał uśpić czujność straży i uciec do Polski, natomiast Bruno nic nie pisze, co się stało z pojmanym równocześnie biskupem Ungerem. Natomiast biskup Thietmar zapisał pod r. 1012 śmierć biskupa poznańskiego Ungera, nazywając go sufraganiem arcybiskupa magdeburskiego Taginona (1004—1012)<sup>49</sup>. Abraham słusznie wnioskuje, że wolny jeszcze w r. 1000 od wszelkiej zależności metropolitalnej biskup Unger wtedy właśnie, prawdopodobnie koło r. 1005, został w Magdeburgu zmuszony do przyjęcia obediencji magdeburskiej<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Cytuję według przekładu Kazimierza Abgarowicza, *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966 s. 228—229.

<sup>48</sup> Tego Barnabę, jak Piłata w Credo, wprowadził na stanowisko opata w eremie kazimierskim T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 47, na podstawie całkiem chybionych przesłanek. Nie można wątpić, że po wymordowaniu pierwszej wspólnoty eremickiej w klasztorze zarządzaną objął brat Antoni, jak to wyraźnie wynika z treści samego Żywotu. Zdanie to uzasadniam w innej, niepublikowanej dotąd rozprawie.

<sup>49</sup> Thietmari, *Chronicon*, lib. VI cap. 65, ed. M. Z. Jedlicki, s. 407.

<sup>50</sup> W. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, s. 21—22, oraz ponownie

Tym sposobem arcybiskup magdeburski Tagino stał się metropolitą jednej polskiej diecezji, a jej biskup jego sufraganiem. W r. 1002 Bolesław Chrobry złożył w Merseburgu hołd lenny z Łużyc i Miłska, tym samym ziemie te przeszły pod zarząd polski. Wprawdzie w r. 1005 król Henryk odebrał obie ziemie Bolesławowi Chrobremu, ale ten w r. 1007 siłą zajął je na powrót; w r. 1018 na mocy układu budziszynskiego Miłsko i Łużyce stały się częścią suwerenną państwa polskiego<sup>51</sup>. Wiemy, że Miłsko i Łużyce stanowiły część diecezji miśnieńskiej; w pewnym więc sensie od r. 1002 biskup miśnieński był sufraganiem arcybiskupa magdeburskiego z ziem wchodzących w obręb państwa polskiego.

Czy mamy prawo uważać arcybiskupa magdeburskiego za „metropolitę polskiego” w sensie sugerowanym przez przekaz Anonima Galla? Gdy się na tę sytuację patrzy z punktu widzenia państwowego, polskiego lub niemieckiego, z pewnością nie; inaczej jednak na tę kwestię musiał patrzeć przedstawiciel Kościoła, kierując się wyłącznie kryteriami prawa kanonicznego. Z tego punktu widzenia na terenie diecezji poznańskiej elekcja i inwestytura biskupa, w myśl postanowień synodu gnieźnieńskiego, należała na mocy wyraźnej cesji cesarza Ottona do kompetencji księcia polskiego<sup>52</sup>, a zatem arcybiskup magdeburski mógł udzielić święceń biskupich tylko takiemu elektowi, którego polecił mu Bolesław Chrobry. Na terenie diecezji poznańskiej wytworzyła się więc wówczas sytuacja prawna, jaką obserwujemy w tym samym czasie w Czechach, gdzie miejscowym biskupom, praskiemu i ołomuńickiemu, sakry biskupiej udzielał metropolita moguncki<sup>53</sup>. W tym sensie można było metropolitę mogunckiego poczytywać również za metropolitę czeskiego.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że tak na tę kwestię patrzył autor źródła, z którego czerpał swe informacje Anonim Gall, i który te dwie odrębne struktury prawne podciągnął pod ten sam mianownik, iż za czasów Bolesława Chrobrego Polska miała aż dwu metropolitów, obu sprawujących jurysdykcję nad własnymi sufraganami. Co się tyczy metropolity gnieźnieńskiego sprawa jest całkowicie jasna. Co się tyczy drugiego metropolity, to trudno dojść do jego identyfikacji inaczej, jak tylko poprzez diecezję poznańską, której pasterz, Unger, w latach 1005?—1012 z pewnością był sufraganiem arcybiskupa magdeburskiego. Była to jednak zależność ad personam, której brakło sankcji instytucjonalnej i prawnej.

w rozprawie: *Jedyne biskupstwo polskie przed rokiem 1000*, w: *Organizacja*, wyd. 3, s. 313 przyp. 9.

<sup>51</sup> Zob. tutaj S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, m. cyt.

<sup>52</sup> Zob. Galli Anonimi, *Cronica*, lib. I cap. 6, ed. C. Malec-zyński, s. 20.

<sup>53</sup> Zob. A. Naegle, *Kirchengeschichte Böhmens*, t. II, Prag 1918.



Jak wiadomo, arcybiskup magdeburgski zabiegał w kurii papieskiej o utrwalenie swego stanowiska prawnego w Polsce. Wyrzeczony tych zabiegów jest znany koncept bulli papieskiej, który w formie skryptu utrwaliał ten stan rzeczy na przyszłość<sup>54</sup>. Magdeburg jednak nie uzyskał akceptacji dla swoich zabiegów w Rzymie w postaci papieskiego reskryptu; stało się to w zmienionej sytuacji dopiero w r. 1131 za czasów papieża Innocentego II<sup>55</sup>.

Nie wiemy, kto został w Poznaniu następcą Ungera, i czy uznał on śladem swego poprzednika obediencję magdeburgską. W czasach późniejszych biskup poznański był jednym z sufraganów metropolity gnieźnieńskiego. Ks. J. Umiński przypuszcza, że stało się to dopiero w połowie XI w., inni przesuwają ten moment na czasy księcia Bolesława Krzywoustego<sup>56</sup>. Są to wszystko domysły, nie znajdujące żadnego odbicia w dostępnych nam źródłach. Należy jednak wątpić, aby znajdujący się stale w konflikcie z państwem niemieckim Bolesław Chrobry godził się z sytuacją przymusową wytworzoną przez Ungera drogą uznania zwierzchności magdeburgskiej. W myśl postanowień synodu gnieźnieńskiego, Unger zachowywał stanowisko biskupa misyjnego po utworzeniu metropolii gnieźnieńskiej. Jego następcą nie mógł się już jednak odwoływać do takiej pozycji prawnej. Wszystko zależało od księcia Bolesława, jako udzielającego nowemu biskupowi inwestytury. Należy przypuszczać, że właśnie wskutek oporu Bolesława Chrobrego wspomniany „skrypt” magdeburgski, zgłaszający pretensje do zwierzchności nad diecezją poznańską, nie uzyskał aprobaty w Rzymie. Więcej prawdopodobne wydaje się zatem przypuszczenie, że funkcje drugiego metropolity w Polsce ustały wraz z śmiercią arcybiskupa Taginona i biskupa Ungera w r. 1012.

## 4

Należy jeszcze postawić sobie pytanie, kto mógł utrwalić fakt sprawowania w Polsce władzy kanonicznej przez drugiego, obok gnieźnieńskiego, metropolitę? Nie od dziś badacze zajmujący się wydarzeniami, ujmowanymi pod hasłem zjazdu gnieźnieńskiego z r. 1000, zwracają uwagę, że Anonim Gall posiadał o ówczesnych

<sup>54</sup> Zob. *KodWlkp* t. I, Poznań 1877, nr 1, s. 1—3; por. tu charakterystykę tego dokumentu w Z. Kozłowski-Budkovej, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1, Kraków 1937 nr 3 s. 4—5.

<sup>55</sup> Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 28, s. 34.

<sup>56</sup> Ks. J. Umiński, *Powstanie biskupstwa poznańskiego i zależnego odeń archidiaconatu czerskiego*, „Wiadomości kościelne”, Wrocław 1952 nr 1—2, s. 35—64; z poglądem tym słusznie polemizuje ks. J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska*, t. I s. 32 i 45. Najstarsze dzieje biskupstwa poznańskiego, mimo fundamentalnego dzieła ks. Józefa Nowackiego, nadal wymagają dyskusji.

wydarzeniach wiedzę daleko wybiegającą poza zasób wiadomości przekazany przez inne współczesne źródła. W pewnym miejscu wskazuje palcem na to źródło, mówiąc, że rozmaite pełniejsze szczegóły o zjeździe gnieźnieńskim można znaleźć w dziele mówiącym o męczeństwie św. Wojciecha<sup>57</sup>. Niejednokrotnie kwestionowano wiarygodność tych słów, suponując, że jest to późniejszy wtwór do oryginalnej wersji kroniki; obecnie jednak — i słusznie — przeważa pogląd, iż Anonim Gall we wskazanym miejscu odwoływał się do jakiejś współczesnej relacji, która nie tylko zajmowała się samym wydarzeniem zabicia św. Wojciecha przez Prusów, lecz także jego następstwami, spośród których centralne miejsce zajęła pielgrzymka cesarza Ottona do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie<sup>58</sup>. Nie znamy oczywiście autora tej „pasji” ale najbardziej trafia do przekonania myśl, że napisał ją autor *Zywotu Pięciu Braci Męczenników* i autor tzw. drugiego *Zywota św. Wojciecha*, Brunon z Kwerfurtu, w latach pobytu w Polsce, 1007/8<sup>59</sup>.

Dotychczasowi badacze zaliczyli do tej „pasji” tylko sam opis zjazdu gnieźnieńskiego (ks. I r. 6)<sup>60</sup>. Wydaje się jednak, że z dziełka tego pochodzi również to wszystko, co Anonim w ks. I rozdz. 8 opowiedział, z drobiazgowym wyliczeniem, o siłach zbrojnych państwa piastowskiego<sup>61</sup>. Czy można do tego źródła odnieść również informację o dwu metropolitach w Polsce za czasów Bolesława?

Na tak postawione pytanie, nikt przy istniejącym stanie zachowania źródeł do czasów Bolesława Chrobrego, nie odważył się odpowiedzieć twierdząco. Jest jednak dość materii, aby rozpatrywać je jako możliwość. Już wyżej zauważyliśmy, że równorzędne potraktowanie arcybiskupa gnieźnieńskiego i magdeburgskiego — metropolitów polskich, ściślej mówiąc w Polsce, musiało pochodzić od kogoś, dla którego zestawienie takie nie wywoływało poczucia sprzeczności. Takim „patriotyzmem” zarówno niemieckim jak i polskim, odznaczał się, jak wynika z analizy jego światopoglądu, Brunon z Kwerfurtu<sup>62</sup>. Ktoś, kto sławił wielkość i wspaniałość Polski za czasów Chrobrego w znanym opisie zjazdu gnieźnień-

<sup>57</sup> Galli Anonymi, *Cronica*, lib. I cap. 6, ed. C. Maleczyński, s. 18: „...sicut in libro de passione martyris potest propensius inveniri”.

<sup>58</sup> Zob. w tej sprawie S. Kętrzyński, *O zaginionym żywocie świętego Wojciecha*, RAUWHF 43 (1902) s. 252—299, szczególnie jednak M. Plezia, *Najstarszy zabytek historiografii polskiej. Zaginiony żywot św. Wojciecha*, PHis 43 (1952) s. 364—570, który tę kwestię wyświetlił bardzo przekonująco.

<sup>59</sup> O Brunonie z Kwerfurtu, myśli również M. Plezia, *dz. cyt.*,

<sup>60</sup> Zob. S. Kętrzyński, *dz. cyt.*, s. 252—254.

<sup>61</sup> Galli Anonymi, *Cronica*, lib. I cap. 8, s. 25—26.

<sup>62</sup> Wnikliwą analizę poglądów Brunona przeprowadził R. Wenskus, *Studien zur historisch-politischen Gedankenwelt Bruns von Querfurt*, Münster-Köln 1956.



skiego, mógł równie dobrze uznać akt podporządkowania się biskupa poznańskiego Ungera arcybiskupowi magdeburgskiemu, za fakt przynoszący sławę panowaniu władcy polskiego.

GERARD LABUDA

### Das Rätsel der zweiten Metropole in Polen zur Zeit des Königs Boleslav Chrobry

(Zusammenfassung)

Die nebenbei angegebene Information des ältesten polnischen Chronisten, Anonymus, genannten Gallus (lib. I cap. 11), est habe zur Zeit der Herrschaft des Königs Boleslav Chrobry (992—1025) in Polen zwei Metropolen mit eigenen Suffraganen gegeben, rief bei den späteren Geschichtsschreibern viele Vermutungen und Interpretationen hervor. Von vielen Nuancen abgesehen, lassen sich aus ihnen zwei Auffassungen herauschälen. Einige Forscher verstehen die Angabe des Anonymus in dem Sinne, dass das im Jahre 1000 gegründete Erzbistum Gniezno (Gnesen) nur die westlichen Gebiete von Polen mit den Bischofssitzen in Kraków (Krakau), Wrocław (Breslau), Poznań (Posen) und Kołobrzeg (Kolberg) umfasste, während die östlichen Gebiete, dh. Masowien mit Kujawien und die nördlichen Bezirke von Kleinpolen mit den späteren Bischofssitzen Włocławek (Leslau) und Płock sowie dem Archidiakonatsitz Sandomierz einem anderem Erzbischof unterstellt waren. Man nannte in diesem Zusammenhang den Missionserzbischof Brun von Querfurt als den angeblichen Metropoliten mit dem vermutlichen Sitz in Sandomierz; mit seinem Märtyrertod im Jahre 1009 an der Grenze von Preussenland und Litauen dieses Erzbistum verschollen sein. Diese Hypothese ist jedoch kaum haltbar, weil es nicht glaubhaft ist, dass das im Jahre 1000 gegründete Erzbistum dürfte Gniezno die nordöstlichen Gebiete von Polen nicht mitumgefasst hätte, ausserdem widerspricht die Behauptung, Brun von Querfurt sei ein Missionserzbischof gewesen, den Quellenangaben, weil diese ihn nur als mit einem Pallium ausgestatteten Missionnsbischof erwähnen.

Andere Forscher — mit dem Bestehen einer anderen rom.-lateinischen Metropole in Polen um Jahr 1000 nicht zufrieden gestellt — wollen dagegen das zweite Erzbistum als ein Erzbistum des slavischen Ritus mit dem Sitz in Kraków sehen und bringen es mit der missionnerischen Tätigkeit des Erzbischofs von Mähren Methodius († 885) in Zusammenhang. Auch diese Hypothese entbehrt jeglicher quellenmäßigen Begründung und hält deshalb kaum einer seriösen Auseinandersetzung stand. In die richtige Bahn wurde, wie es scheint, die Diskussion über das zweite Erzbistum von dem verdienstvollen polnischen Kirchenhistoriker Władysław Abraham gelenkt, der in seinem Refe-

rat über die Beziehungen zwischen den Erzbistümern Gniezno und Magdeburg († 920) den Gedanken der Gründung eines zweiten Erzbistums in Polen dem Posener Bischof Unger zuschreibt. Diese Vermutung wird von dem Verfasser des oben dargelegten Beitrags aufgenommen und weiter ausgebaut, und zwar in dem Sinne, dass der bisherige Missionsbischof von Polen, Unger, im Jahre 1000 mit dem neugegründeten Bistum Poznań betraut, die Oberhoheit des neuen Erzbischofs von Gniezno, Gaudenty-Radzim, nicht anerkannte und dann im Jahre 1005 sich mit seinem Bistum dem Erzbischof von Magdeburg als Suffragan unterworfen hat. Diese Beziehung zwischen Magdeburg und dem Bistum Poznań dauerte bis zum Tode des Bischofs Unger († 1012). In dieser Zeit, dh. in den Jahren 1004—1012, übten also innerhalb des damaligen Polen zwei Erzbischöfe ihre Metropolitanrechte aus. Dass es ein Uebergangszustand war, beweist die Tatsache, dass in der späteren Zeit nur ein Erzbistum und zwar das von Gniezno, nachweisbar ist.